Ner: 6.

PSZCZÓŁKA KRAKOWSKA.

19. *Stycznia* 1820.

Praca jest godłem méj rzeszy,
Ku niéj popędza Zefir me skrzydełka rącze,
Dość mnie zasili, pocieszy,
Gdy z użytkiem przyjemną zabawkę połączę.

Oda do Stanisława Z....

Byłego P: Półkownika Wojsk Polskich.

W Dzień Jmienin.—

Ty! co miłością kraju wiedziony
Wśród klęsk jego i cierpienia,
Szedłeś z orężem Bellony
Polskiego szukać imienia;—
Co rzuciwszy ląd Wiślany
Swych Przodków okryty zbroją;
Z źródłòmi Elby, Sekwany,
Męszałeś nie raz krew twoją.—
Dziś gdy na ojczystéj ziemi,
Daleki od Marsa boju;

Zyjesz z przyjaciołmi twemi
Na lubém łonie pokoju. —
Chlubny z swych ran, i swych czynow
Słodkie utworzywszy związki;
Do nieśmiertelnych wawrzynów
Wplatając mirtu gałązki;
Pozwól i przyiaźnej dłoni
By ta w dzień twego imienia,
Dotknęła się twojéj skroni,
Kreśląc te szczere życzenia:
By Stwórca potężny Swiata
Co włada jego przestworem;
Przedłużając twoje lata
Zrównał cię wiekiem z Nestorem.
Niech na Cię z niebieskich dłoni
Błogosławieństwa swe zliwa;
Niech stale w Twoiej ustroni,
Dostatek z szczęściem przebywa. —
Zgoła byś w życia kolei
Nieznając żadney zgryzoty;
Pod rządem nowej Astrei
Widział kwitnący wiek złoty. —
A gdy ci ieszcze z kilku potomków
Nieba do szczęścia przyczynią,
Byś po śmierci w sercach ziomków,
Znalazł Pamięci Swiątynią!.. —

L. Szabęl.

HISTORJA ZUZI.

Rozdział III.

Zniweczone Układy.

Pan Pokwapski Salezjusz, murgrabia pałacowy u państwa szambelaństwa, występujący tu na scenę; krótkiego przynajmniej wart opisu. Człowiek ten z umysłu za granicę wysłany dla nauczenia się służby pokojowca, był prymasem wszystkich *Kamerdynerów*. Po wysłużeniu lat dwudziestu i kilku, w nagrodę wierności i gorliwości o dobro pańskie, posunięty został na urząd murgrabiego pałacu na wsi, który już w krótce miał się pożegnać z tym światem. Niegdyś on był gagatkiem Pani Amsickiej, mimo szczérej miłości w jakiej pędziła życie z ś. p. swoim mężulem. Miał on dar szczególniejszy podobania się każdemu. Był nader wiele mówiącym, lecz jeden wyraz czarodziejski trzymając zawsze na pogotowiu; nikomu się narazić niemógł, owszem ujmował wszystkich za serca. Jest to w słabości ludzkiego charakteru, że lubiemy niezmiernie gdy nam kto bez ustanku przyświadcza.— Wyraz: *tak*; był godłem Pana Salezjusza. Kobiéty, wielcy panowie, pòeci i uczeni, sprzyjają potakiwaczòm. Murgrabia nasz temu darowi całe swoje szczęście był winien. Kochał go Pan Szambelan do tego stopnia, że mu swe wiersze czytywał; Pani Szambelanowa pozwalała mu często podawać sobie puszkę z ròżem, a panny szambelanki, zawsze były młodemi i

pięknemi, gdy tylko Salezjusza zapytały się oto. Jakże niemiała Pani Amsicka pamiętać o nim, jak mu nie bydz rzetelnie wdzięczną? —

Wypadek w zeszłym rozdziale opisany, nastręczył jej sposobność zemszczenia się na cyruliczku, a okazania swojej przyjaźni Pokwapskiemu. Wzywa go listownie; przyjeżdża. Biédna Zuzia, dotąd pokorna jak baranek, posłuszna swojej ciotuni; obznajmiona jednak z miłością, nagle zmieniła charakter. Widząc że ciocia nieżartuje, przybiera postać zuchwałej, i z cichego baranka staje się chytrą liszką. „ Niechaj „ się co chce stanie, mówiła sobie w duszy, potrafię „ ja na pierwszym wstępie, zniweczyć te układy ha„ niebne. „ — Cóż więc robi?.. Salezjusz miał zwyczaj bez odpocznienia palić tytuń, i zażywać tabakę. Nigdzie więc z domu niewyruszył bez worka z krajanym *Bakoném*, fajką ćwierć funta naraz obejmującą, i tabakierą pełną *Tomki*. Gdzie tylko przybył, miał zwyczaj pokładać zaraz na stole cały swoj magazyn dymiący i kichający. Zdradliwa Zuzia przygotowała się wcześnie na przyjęcie obmierzłego zalotnika. Zaledwie się rozgościł; wsypuje mu nieznacznie w tytuń kilka nabojów prochu, z dziesięć łutów pieprzu tureckiego do tabakiery, i nadto wsadza do niej Mysz żywą, poprzedniej nocy w pułapkę ułowioną. Uprzedzony listownie P. Pokwapski po co go sprosiła ciotka, siada poufale w ogromne krzesło po nieboszczyku, lecz jak opętaniec się zrywa, porażony szpilkemi; któ-

remi je wprzód Zuzia jak redutę wypalisadowała. Niepomyślawszy o zamachu, przemilczał przykry wypadek, a wziął się do nałożenia fajki. Właśnie wszczęto rozmowę. „ Czy podoba się WPanu Zuzia? - Tak.- „ Alboż nie ładna dziewczyna? — Tak — Będzież że „ WPan ją kochał? — Tak — Ożenisz że się WPan „ z nią zaraz?.... „ W tym Pan Salezjusz zapala fajkę. Lecz jakże na nowo uderzony?.. gdy proch na kształt szmermeli wyrzuca płomień zdradziecki i perukę mu opala!.... Rozumiejąc że jest zaczarowanym, dla odzyskania przytomności, porywa za tabakierę. Miał on zwyczaj podczas zażywania, trzymać ją przy samym nosku. Otwiera... Mysz wyskakuje!... Uderza go jak piorun!... Tabaka z pieprzem zasypuje mu oczy i usta!.... Pani Amsicka rozumiejąc że się diabeł wmieszał w tę sprawę; chwyta kropidło zmaczane w wodzie, i zachlustywa murgrabiemu twarz całą wołając: Gwałtu!... „ Czarownico stara!... wrzaśnie na„ wzajem odurzony Salezjusz. — Człowiecze potę„ piony, zawoła Pani Amsicka. Tyś chciał się żenić „ z moją Zuzią?!... — Nie, nie!.. „ krzyknie pierwszy raz w życiu Salezy i wynosi się za drzwi. Pomogła tej ucieczce sama Pani Amsicka, dawszy mu pięścią za kark, że ledwie biedak w sieni, reszty okopconych zębów niepozostawiał.

Nazajutrz w całém mieście jedne drugim przeciwne rozeszły się pogłoski; gdy tym czasem podstępna Zuzia tajemnej doznawała roskoszy, że tak szczęśliwie

potrafiła odprawić zalotnika, i wieczną nieprzyjaźnią rozłączając go z ciotunią, zniweczyć sprosne układy. —

(*Dalszy ciąg nastąpi.*)

Róża i Fiołek.

Bajka.

W pewnym Ogrodzie
Gdy po grzmotach i deszczu pogody nastały,
Obok wspaniałej Róży wzrosł Fijałek mały;
J w miłey zgodzie,
W scisłey przyiaźni,
Kwitł bez boiaźni.
Uderzone tym widokiem
Pobliskie kwiaty, codziennie
Zazdrosnym na Fijołka spoglądały okiem,
J przymawiały nikczemnie:
„ Ze rośnie w cieniu,
„ Każdemu Róży podlega skinieniu;
„ Ze choć przyjemny zapach odebrał w udziale,
„ Ale
„ Gełązkami otoczony
„ Nie może bydz wszeregu kwiatow policzony.
„ My to panami swey woli,
„ Nieznamy żadney niedoli! —
Wtym ogrodnik rozgniewany
Słysząc takowe przygany;

„ A to skąd rzecze ta śmiałość
„ Burzyć spokojność i całość ?
„ Rzucać pocisk uszczypliwy ?
„ Gdy on może jak inne kwiaty być szczęśliwy!
„ Wzrosłszy pod silnej roży zasłoną.
„ Nikt go nietknie, nietrąci, wiatry niezawioną!
„ J czegoż więcej potrzeba
„ Skoro takiej opiece oddały go nieba?--
„ A raz rzucone nasienie,
„ Utrwali jego istnienie!.....

A....

Na Dewótkę ładną przed laty.

z Francuzkiego.

Pòki się tkliwéy Rozynie
Wiosna uśmiechała mile,
Bożek miłości iedynie
Wszystkie zajmował jej chwile.
Lecz dziś gdy kwiaty młodości
Zniszczyła zima lat sroga;
Na mieysce Bożka miłości
Zaięła ią miłość Boga. —

L. Szabel.

Bukiet dla Ruzi.

Szkarłatne ròżé! i śnieżne lilije!
Co wiosny zdobicie skronie,

Uszczkną was dzisiaj me dłonie,
Z was wdzięczny bukiet uwiję. --
Dam go Ruzi na wiązanie,
Wiem że go przyjmie z méj ręki;
Tak nieśmiertelnym zostanie,
Gdy zwieńczy cnotę, niewinność i wdzięki. --

L. Szabel.

LOGOGRYF.

Z piąciu członków się składam,
Co wam najprzód powiadam.
Wnich może być przechadzka;
Dawna mowa Szarmacka; —
Założyć się też można;
Krwi władczyna, i groźna....
Sprzęt po izbach; na bagnie;
A kto wszystko mieć pragnie,
Niech mnie szuka po lodzie,
Albo latem na wodzie.